Nr. 88. Kraków, Wtorek, 19 kwietnia 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł. — Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Obrady ludowców.

Przez cały wczorajszy dzień obradował w Krakowie Wydział Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego wraz z posłami obu Klubów: parlamentarnego i sejmowego pod przewodnictwem prezesa Stapińskiego i wiceprezesa Bojki.

Zjazd był bardzo liczny, zaledwie paru posłów brakowało. Popołudniowym obradom przysłuchiwali się krakowscy ludowcy i przybyli z kraju włościanie.

Ranek zeszedł na omawianiu spraw politycznych, w którem po referacie prezesa Stapińskiego wzięli udział posłowie Stefczyk, Olszewski, Witos, Żardecki, Myjak, Skołyszewski, tudzież członkowie Rady: Wł. Niemiec, Dr. Bardel, Hawlicki i Przetacznik.

Na odbywające się równocześnie uroczystości Wielkiego Krakowa Zjazd wydelegował posła Ptaka z życzeniami jak najlepszego rozwoju dla prastarego grodu.

Popołudniu zastanawiano się nad szczegółami reorganizacyi Stronnictwa. Substratu do dyskusyi dostarczyły uchwały osobnej komisji, w której imieniu poseł Bernadzikowski przedstawił pięć zasadniczych punktów reorganizacji wewnętrznej PSL.

W dyskusji zabierali głos pp. Stapiński, Wasung, Wysłouch, Bardel, Długosz, Olszewski, Maurizio, Stefczyk, Wąsowicz, Jampolski, Bojko, Witos.

Stosowne uchwały przedłożone będą jako wnioski Wydziału pełnej Radzie Naczelnej, która ma się zebrać za 2 tygodnie tj. 1 maja br. w Tarnowie (sala „Gwiazdy").

Coraz gorzej.

Wiedeń, 16 kwietnia.

Dnia 14 kwietnia b. r. o godz. 10 rano poleciła komisja parlamentarna prezydjum Koła polskiego, aby zażądało cofnięcia odstawień budżetowych i aby dla tej sprawy przyszła do skutku narada prezydenta ministrów, ministra skarbu i ministra dla Galicji z komisją parlamentarną Koła.

Prezydjum miało naradę z p. Bienerthem i pp. Bilińskim i Dulębą 14 b. m. o godz. 2 po połud. i spełniło to polecenie Komisji parlamentarnej. P. Bienerth uznał słuszność żądania i zaraz polecił ministrom, aby wszelkie wykazy owych odstawień budżetowych na tę konferencję przygotowali.

Tymczasem dnia 15. kwietnia b. r. ten sam prezes dr. Głąbiński wspólnie ze swoją frakcją wystąpił przed Kołem polskim z wiadomym wnioskiem w sprawie odstawień budżetowych, nie w innym celu, jak w tym, aby opinję publiczną w błąd wprowadzić i pracę całego Koła polskiego na reklamę swego stronnictwa zużytkować.

Wszystkie stronnictwa polskie a więc i ludowcy i demokraci polscy byli za cofnięciem obcięć budżetowych. Jednak przeciw takim manewrom prezesa Głąbińskiego i jego przyjaciół musieli się stanowczo zastrzedz. Wiceprezes Stapiński otwarcie powiedział prezesowi Głąbińskiemu i tow., że przez takie nielojalne postępowanie przyczyniają się do zaburzeń w Kole, a wszak w pierwszym rzędzie prezes powinienby dbać o zgodę i przeciwdziałanie partyjnym wybujałościom.

Stronnictwo chrześcijańsko-socjalne już przed uchwałą Koła polskiego i przed rozprawą w komisji uzyskało u rządu cofnięcie wszelkich odstawień budżetowych w ich okręgach wyborczych. Koło polskie, zaprzątnięte przez prezesa Głąbińskiego nadmiernie wielką polityką i intrygami dla obalenia ministrów Bilińskiego i Dulęby, gwoli zrobienia miejsca Głąbińskiemu i Starzyńskiemu, niema czasu pilnować budżetu.

Intryga się nie udała, pomimo że ją układał mistrz Abrahamowicz, ziejący zemstą przeciw ministerstwu i Kołu polskiemu. Krótko trwała gloria wszechpolska. Na komisji budżetowej zaraz się wszystko wyjaśniło, po przemówieniu posła Dra Kolischera. Wszyscy zrozumieli, że wchodzi w grę szacherka portfelowa.

Stronnictwo wszechpolskie głosi, że ich zabiegom zawdzięczać należy cofnięcie odstawień budżetowych. Prawda natomiast mówi, że odstawienia budżetowe odnośnie do Galicji były winą prezesa Głąbińskiego. Przez niedbalstwo p. Głąbińskiego musiało Koło zużywać swój wpływ i poważne stanowisko na zabiegi w zwykłym porządku rzeczy zupełnie niepotrzebne.

Jeżeli pan Głąbiński rychło ministrem nie zostanie, to trzeba się nam będzie przygotować na coraz szkodliwsze figle.

Uroczystości Wielkiego Krakowa.

Dzień wczorajszy był zakończeniem owacji, jakie zewsząd płynęły pod adresem naszego grodu z chwilą faktu rozszerzenia jego granic. Pierwsze życzenia z tego powodu złożył mu cały sejm przy pamiętnej uchwale z przed dwu lat — wczoraj też kraj przez usta marszałka swego i innych dygnitarzy podkreślił wielkie znaczenie nietylko dla samego miasta tego, ale i dla narodu faktu owego rozszerzenia granic.

Kraków dał także wyraz swojej radości z tego powodu, podejmując pomnikowe dzieła, które przetrwają lata i świadczyć będą zawsze, że ta prastara kolebka nasza umiała zawsze Bogu dziękować za chwile radosne, o teraźniejszości myśleć w najbardziej odpowiedniej formie, z duchem czasu idąc i potomności zostawiała ślady wielkiej w rozwoju swoim chwili.

Tym trzem momentom odpowiadają postanowienia wzniesienia pamiątkowej świątyni pańskiej, wybudowania domu ludowego i wydanie medala i księgi pamiątkowej.

Wstępem do uroczystości, było sobotnie

WITOŁD C. BARTEL.

Tuberozy.

(Ciąg dalszy.)

— Przebacz! jęknąłem głucho. Przebacz mi uniesienie, szał, bo nie wiem sam, co się zemną działo, nie zdaję sobie sprawy co pchnęło mię do tego czynu — życie bym oddał, gdyby się to wszystko odstało błagam cię, przebacz, odpuść mi.

Milczała i drżała jak listek. Minęła dość długa chwila — chwila co mi się wiekiem wydała.

Wreszcie słabym głosem mówić poczęła:

— I to tak miłujesz mię? tak szanujesz świętość moich uczuć?

Jestem twoją, twoją własnością, rób co chcesz zemną, depcz i kalaj moją duszę, me marzenia święte moją miłość; już i tak do nikogo nigdy należeć nie będę, zabierz i cześć jak serce zabrałaś.

Przebacz mi, błagałem ciągle, tuląc się do jej stóp i ja tak bardzo cierpię — bardzo. Umilkłem, a bezgraniczna żałość szarpała mi serce.

Ukryłem twarz w jej kolana i niewiem co się działo ze mną, ale pamiętam jeno tyle, że rozpacz i żal odjęły mi przytomność i łkanie wyrwało się z mej piersi.

Niepomnę, jak długo to trwało, lecz gdy się ocknąłem — uczułem, że na mej głowie spoczywają ręce małe i miękkie a ręce te gładzą moje włosy i obcierają łzy z oczu.

Przebaczam — szepnęła cichutko pochylając się ku mnie, przebaczam, bo widzę żal i rozpacz twoją, no wstań ty niedobry — popatrz mi w oczy a przekonasz się żem ci już odpuściła.

Ty byłeś taki — straszny, ale to — to nie ty byłeś — to kazał ci tak czynić ktoś inny, ktoś co czycha na zagładę dusz czystych i uczuć, to on, zły duch czynił przez ciebie.

— Zaufajmi napowrót — prosiłem — wyciągając błagalnie ręce, zaufaj i kochaj, przebacz i zapomnij — bo bardzo cierpię.

A ona nie rzekła już słowa — tylko uśmiechnęła się przez łzy — co dotąd błyszczały w jej oczach — oplotła mi głowę w swe ramiona, przytuliła do wilgotnej twarzy i całowała oczy moje.

. . . .

Małe światło lampy napełniało pokój.

Siedziałem przy łóżku, na którym spoczywała, śpiąc cicho i słodko, pierś jej podnosiła się miarowym oddechem a ja siedząc wpatrywałem się w jej twarz w to życie moje i czuwałem nad jej istnieniem.

Siedziałem tak długo, bez ruchu, w myślach pogrążony a w pokoju słychać było jedynie monotonne tykanie zegara i jej oddech miarowy — a przez spuszczone firanki przekradały się bokiem ciekawe promienie księżyca.

Spojrzałem na zegar, była trzecia. Lampa dogasała, wstałem bez szelestu, cicho podniosłem storę i rozwarłem okno.

Do pokoju wpadł blask księżyca, zadrgał bladem promieniem, oświetlił twarzyczkę śpiącej, obwiódł jej główkę aureolą, powlókł nadziemską bladością jej liczka — tylko włosy, te cudne złote włosy rozsypane w nieładzie i okrywające ramiona i piersi, lśniły, w tych bladych błyskach żywym kolorem i błyszczały jak samo światło.

I spała tak słodko jak dziecię, uśmiechając się przez sen, taka cudna i święta i kąpana w srebrnych promieniach.

Na dworze była cisza — tylko z dalekich łąk i moczarów dochodziło rechotanie żab, które raz milkło to znów się wzmagało i napełniało powietrze falistem graniem, tą cudną muzyką natury.

Przystąpiłem po cichu do łóżka wpatrując się w zachwycie w tą anielską twarzyczkę, usiadłem napowrót w krześle i dumałem długo.

Śpiąca poruszyła się, otwarła na chwilkę oczy to przymknęła je znowu wreszcie całkiem je rozwarła spoglądając ze zdziwieniem jakby nie, zdając sobie sprawy gdzie się znajduje. Patrzała długo w milczeniu, uśmiechnęła się wreszcie do mnie i szepnęła cichutko:

Ty nieśpisz? Jak tu jasno, tak księżyc świeci, jak ślicznie świeci i prosto na mnie.

(C. d. n.)

posiedzenie Rady miasta

na którem w myśl referatu prez. Lea, a na wniosek osobnej komisji, uczczono fakt utworzenia Wielkiego Krakowa następującemi uchwałami:

1) Wydać Księgę pamiątkową, zawierającą, obok wstępu historycznego, opis na podstawie aktów urzędowych przebiegu sprawy rozszerzenia stoł. król. m. Krakowa. Na koszta wydawnictwa przyznaje się kredyt do wysokości 10.000 koron.

2) Pod budowę nowego parafialnego kościoła dla dzielnic miasta, położonych na prawym brzegu Wisły, odstąpić bezpłatnie odpowiedni plac budowlany, oraz przyczynić się do kosztów bu- jednorazową subwencją 100.000 koron.

3) Zbudować na jednym z gruntów miejskich „Dom ludowy", przeznaczony na cele popularyzacji oświaty i sztuki narodowej wśród najszerszych warstw ludowych.

4) Wybić medal pamiątkowy i w tym celu rozpisać ograniczony konkurs, do którego zaprosić należy najwybitniejszych artystów polskich. Na koszta z tem połączone przeznacza się kredyt do wysokości 3.000 koron.

5) Do przeprowadzenia uchwał pod 1) i 4) upoważnia się komisję obchodową.

Szczegółowe wnioski co do wykonania uchwał pod 2) i 3) przedłożyć ma komisja obchodowa Rady miasta w porozumieniu z sekcją skarbową.

Wnioski uchwaliła Rada jednomyślnie, poczem posiedzenie zamknięto.

Przebieg uroczystej niedzieli.

Uroczystości Wielkiego Krakowa rozpoczęły się nabożeństwem w kościele Marjackim, w którem uczestniczyli wszyscy zaproszeni dygnitarze, Rada miejska w komplecie, przedstawiciele gmin podmiejskich i t. d.

Po nabożeństwie udali się wszyscy do Starego Teatru na

uroczyste zebranie.

Sala, udekorowana w krzewy zieleni, zapełniła się szczelnie zaproszonymi gośćmi. Na estradzie zajęli miejsca: namiestnik dr Bobrzyński, marszałek kraju hr. Stanisław Badeni; delegaci m. Lwowa: prezydent Ciuchciński, wiceprezydent dr Rutowski, ks. prałat Lenkiewicz i poseł dr Adam; członkowie Wydziału krajowego: dr Bernadzikowski, dr Jahl i Wereszczyński; przedstawiciel ministerstwa dla Galicji radca Morawski; przedstawiciel Koła polskiego: wiceprezes Czaykowski; burmistrz przemyski dr Doliński, burmistrz bocheński dr Maiss; delegat namiestnictwa Fedorowicz; wiceprezydenci m. Krakowa Szarski i Sare; wielu posłów parlamentarnych i sejmowych.

Powszechną uwagę zwracał swoją postawą imponującą i barwnym krakowskim ubiorem poseł Franciszek P t a k, delegowany na owo zebranie przez obradujący właśnie Zjazd Wydziału Rady naczelnej i posłów P. S. L. w Krakowie.

Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem przez Chór stosownej kantaty, poczem zabrał głos

prezydent Leo

i powitał namiestnika, marszałka krajowego, wiceprezesa Koła polskiego, reprezentantów duchowieństwa i reprezentację bratniego miasta Lwowa; wreszcie powitał gości zamiejscowych i miejscowych oraz reprezentantów gmin podmiejskich, naszych najmłodszych obywateli, którzy po raz pierwszy uczestniczyli jako Krakowianie w krakowskiem święcie. Zgromadzenie obecne, tak świetne, jest najwymowniejszem dowodem, że nie chodzi o fakt czysto lokalnego znaczenia, ale o moment, który odbije się na kartach historji jednego miasta, ale tem miastem jest Kraków, więc w historji całego narodu (brawa).

Kiedy przed 8 laty doszliśmy do przekonania, że miasto się nie rozwija, że śródmieście się wyludnia, że mieszkańcy przedmieść przenoszą się za bramy Krakowa, że powstają nowe dzielnice, opasujące wieńcem dokoła Kraków, gdy ostatni spis ludności wykazał, że niektóre gminy podmiejskie wzrosły pod względem ludności o 100 prc. i więcej procentów, wtedy w jaśniejszych umysłach urodziła się myśl i zdobywać zaczęła uznanie i zwolenników, aż pozyskała opinię Rady miasta i całego miasta, że trzeba pójść śmiało o krok naprzód, rozszerzyć na wszystkie strony terytorjum miasta i stworzyć nowy Kraków, pełen światła, powietrza, zdrowia i kultury polskiej. (Oklaski).

Jak każda nowa myśl, tak i myśl stworzenia Wielkiego Krakowa nie odrazu zyskała uznanie opinii publicznej. Sądzili niektórzy, że trzeba raczej powoli stawiać krok za krokiem. I zdawało się z początku, że tak sądzący mają rację, bo liczą się więcej z trudnościami i pragnęliby uniknąć zbyt śmiałego przedsięwzięcia. Ale po gruntownem zbadaniu okazało się, że nie można jednostronnie rozszerzać miasta w tym lub owym kierunku, ale trzeba myśleć o rozszerzeniu we wszystkich kierunkach. Musieliśmy zdobyć się na krok stanowczy, by stworzyć rzeczywiście całe dzieło: wielkie miasto polskie, które będzie miało świetne warunki rozwoju i powodzenia w przyszłości. (Oklaski).

I myśl ta zjednała sobie umysły. Umilkły głosy przeciwników. Naród odczuł, że chodzi o rzecz wielką, dziejowego dla Polski znaczenia.

Temu przypisać trzeba, że uchwała o wielkim Krakowie zapadła w Sejmie jednomyślnie. Sejm złożył hołd dla prastarej stolicy Polski i uznał, że należy dbać o wielkość grodu Jagiellońskiego, bo w nim wielkość całego narodu. (Oklaski).

Mimo olbrzymich trudności, czekających nas w pracy około rozwoju podjętego dzieła, stoimy dzisiaj z podniesioną głową, bo spełniliśmy rzecz dobrą i zapewniliśmy przyszłość temu ukochanemu przez nas wszystkich miastu. W tem działaniu popierać nas będą martwe, a jednak tak żywe prochy królów naszych, spoczywających w podziemiach Wawelu, przyświecać nam będzie zawsze tak jak dotychczas myśl, że Kraków jest pomnikiem chwały i kultury narodowej. I przyświecać nam będą najświetniejsze przykłady czynów i poświęcenia, krzepić nas będzie duch Kościuszki, który na rynku narodowi składał przysięgę wytrwania i poświęcenia (Oklaski).

Znajdziemy dosyć siły do takiej pracy, bo czujemy poparcie całego Krakowa i całego narodu naszego. Nie przestaniemy być Rzymem i Atenami polskiemi. W mieście naszem spełniały się już nieraz wielkie czyny narodowe; mamy nadzieję, mamy pewność, że jeszcze nieraz się spełnią. Trzeba więc miastu takiemu stworzyć i zapewnić takie warunki rozwoju, ażeby było przykładem dla siostrzyc, aby otworzyć mogło swe wspaniałe bramy, gdy spełnią się nadzieje, co nam wszystkim przyświecają w naszej pracy obywatelskiej. (Oklaski). W nadziei, że zdołamy wspólną pracą i bratnią zgodą osiągnąć cel zamierzony, wnoszę okrzyk: Niech żyje wielki wspaniały Kraków, metropolia i panteon chwały narodu polskiego. (Huczne oklaski).

Mowa namiestnika.

Obecne rozszerzenie Krakowa jest tylko drugim aktem tego, który się dokonał w pamiętnym Sejmie przed stu kilkunastu laty, kiedy połączono z Krakowem Kaźmierz i Kleparz, a nastąpiło to w chwili, kiedy sprawa publiczna znajdowała się w najgorszym upadku.

Niech z połączenia tego i teraz zaświta dla miasta tego jutrzenka lepszej przyszłości. Sto lat burz i przewrotów wytrzymał Kraków ze swą myślą i ze swoją tradycją, przekazaną przez wieki. A kiedy przed kilku laty pan prezydent i Rada miasta powzięła myśl, aby spełnić akt drugi, aby miasto rozszerzyć jeszcze dalej, aby wciągnąć w obręb murów miasta także i gminy podmiejskie, to mimowoli i ten pierwszy akt przyszedł na pamięć.

Jestem głęboko przekonany, że w chwili wcielenia obecnie do Krakowa podmiejskiej ludności, dojrzała ona także do jego ducha i do jego historycznej tradycji i że nic z nich nie uroni, a ludność miasta Krakowa z tej ludności podmiejskiej zaczerpnie tem większe siły do usilnej pracy ekonomicznej około stworzenia wielkiego przemysłu, tem większych sił, aby kulturę polską, pamiątkami drogą, na wszystkie strony szerzyć i utrzyma ten patrjotyzm tradycyj polskich, który polega na tem, że służyć będzie nie rozterkom, ale zgodzie społecznej.

Jestem też przekonany, że Kraków, potężny pod względem materjalnym i pod względem moralnym, tem lepiej i tem łatwiej spełni swe wielkie i ciężkie zadania wobec państwa i wobec kraju.

Jeżeli jednak zebraliśmy się tu dzisiaj na tę uroczystość, to nie dlatego, aby święcić to, czego już dokonano, tylko przeciwnie, aby tem więcej skupić nasze myśli, nasze uczucia i naszą pracę do tego wielkiego zadania, które nas wszystkich około stworzenia wielkiego Krakowa czeka. Ustawa sejmowa, którą Najjaśniejszy Pan sankcjonował, tworzy tylko ramy, program i kierunek działania, który musi się rozłożyć na lata i przeprowadzany musi być z wielką rozwagą, rozumem i stałą konsekwencją.

Szanowny panie prezydencie! Wiesz niewątpliwie sam — i ja to doskonale rozumię, jak ciężkie zadania jeszcze w tym kierunku czekają ludzi i Radę miejską. Ufam, że Twojej energji i Twemu talentowi administracyjnemu powiedzie się trudności te przełamać, a rozumnej i skutecznej pomocy dostarczy Rada miejska. Bądźcie panowie przekonani, że współpracować około tego wielkiego dzieła będzie także nadal moim, jako naczelnika kraju, jednym z najpierwszych i długotrwałych obowiązków.

Mowa marszałka kraj.

Reprezentacja kraju wita dzień dzisiejszy jako spełnienie swych życzeń z zadowoleniem i radością. Ustawa o Wielkim Krakowie jest ze strony Sejmu nie tylko aktem dbałości o interesa miasta Krakowa; dążeniem do jego rozwoju, lecz jest zarazem aktem zaufania do obywatelstwa krakowskiego i do Reprezentacji miejskiej, która staje dziś wobec ważnego, doniosłego a trudnego zadania administracji publicznej. Chodzi o to, aby utrzymać charakter Krakowa, jako siedzibę pamiątek historycznych i pomników polskiej kultury, a równocześnie stwarzać coraz pomyślniejsze warunki dla podniesienia i rozwoju nowoczesnego dużego miasta, które ma być zarazem siedzibą polskiego wielkiego przemysłu i kwitnącego rękodzieła.

Zadanie to wdzięczne i nęcące, ale bardzo trudne. Dochody miasta z jego rozwojem wzrastać będą niewątpliwie znacznie, ale nie jestem przecież wolny od troski, gdy myślę o różnych potrzebach i zadaniach, które już dziś istnieją i z każdą chwilą mnożyć się i wzrastać będą. Troskę tę dzieli z pewnością obywatelstwo krakowskie a przedewszystkiem ci, którzy są gospodarzami miasta. Środek, aby tę troskę usunąć, droga — która do tego celu wiedzie, jest jedna i jedyna: przezorna, zapobiegliwa, przewidująca i oszczędna administracja; a jeśli tę drogę zalecam, to nie na to, aby panów zachęcać do bierności, zastoju i bezczynności lecz przeciwnie w tej myśli, że tylko taka administracja zapewnia zdrowy rozwój miasta, a nieliczenie się z rozporządzanymi środkami, siłą podatkową ludności, nie tylko do rozwoju i podniesienia ekonomicznego miasta nie prowadzi, lecz musi z czasem stać się powodem upadku materjalnego.

Jest obowiązkiem nas wszystkich trzymać rękę na pulsie najszerszych warstw ludności, wysłuchiwać ich życzenia i potrzeby i dążyć do ich zaspokojenia, ale kto chce rządzić lub administrować musi umieć odmówić i sobie i drugim, gdy tego interes publiczny wymaga. Wiecie może z własnego doświadczenia, że te myśli przewodnie w praktyce nie zawsze przynoszą oklaski i zadowolenia w danej chwili, że ktoby się tych zasad choćby może niepopularnych nie trzymał, ciężką przyjmuje wobec przyszłości odpowiedzialność. Pamiętajmy wszyscy, że dla braku uregulowanych i normalnych stosunków finansowych niejedno ciało publiczne swe znaczenie i wartość jako czynnik życia publicznego straciło.

Ufam, że panowie to zadanie należycie spełnicie i zechcecie i potraficie do pracy pod hasłem dobra Wielkiego Krakowa zespolić i złączyć wszystkie warstwy społeczne i wszystkie obozy polityczne. Niech dbałość o dobro Wielkiego Krakowa ludzi łączy i zbliża, a nigdy nie prowadzi do walk partyjnych i zawiści osobistych.

A życzę panom gorąco, abyście nigdy nie stali wobec tych dwóch wrogich obozów zatruwających tak często nasze życie publiczne, z których jeden składa się z tych, którzy według najlepszej wiedzy i woli chcą dla dobra publicznego pracować a do drugiego należą ci, którzy uważają za swój obowiązek pierwszym w ich pracy przeszkadzać i do życia publicznego zniechęcać.

Nakoniec sądzę, że wolno mi panów zapewnić, że możecie zawsze liczyć na gorące poparcie i wydatną pomoc Sejmu i na przyjazne współdziałanie Wydziału krajowego. Dzielić będziemy z wami każdą troskę, będziemy się starać łagodzić lub usu-

Koszule białe i kolorowe
KOŁNIERZE — MANKIETY
Krawaty w najnowszych fasonach i deseniach
Towary galanteryjne. Przybory do podróży
Kalosze, laski, parasole itp. najtaniej i w wielkim wyborze
poleca
Henryk Recht
w Krakowie ul. Floryańska l. 2.
Filia ul. Grodzka l. 25.

wać trudności, jakie napotkacie, każdy objaw rzeczywistego rozwoju Krakowa i powodzenie waszej administracji odczuwać będziemy z radością. Oto życzenie gorące i serdeczne imieniem Sejmu, Wydziału krajowego i imieniem własnem.

Mowa posła Czaykowskiego.

Następnie zabrał głos wiceprezes Koła polskiego poseł Czaykowski.

Zaznaczył, że Kraków był zawsze łącznikiem narodowym. Dzisiaj sie Kraków dźwiga, otwierają się w sąsiedztwie Krakowa nowe pola nieprzebranych skarbów, które są podstawą handlu i przemysłu, a tem samem podstawę mieszczaństwa.

Kraków się dźwiga. A ma to znaczenie dla całego narodu. Niechże więc rośnie w siłę, niech się wzbogaca, niech wydaje ludzi nauki, pracowników na niwie narodowej i niech podniesienie Krakowa przyczyni się do podniesienia całej naszej Ojczyzny.

Mowa prezydenta m. Lwowa.

Prez. Ciuchciński rozpoczął od zaznaczenienia, że krakowska uroczystość jest uroczystością całej Polski. Niema bowiem nic tak drogiego sercu każdego Polaka nad prastarą tę królów polskich stolicę, która obecnie rozszerzyła swoje granice, by tem większego nabrać blasku.

Aczkolwiek Lwów ze względu na swe terytorjalne położenie jest stolicą kraju, to jednak Kraków ani na chwilę nie przestał być sercem i stolicą Rrzeczypospolitej. Tu każdy pomnik świadczy o naszej narodowej chwale i potędze; każdy kamień żywo nam stawia przed oczy tę wielką naszą przeszłość dziejową; a kamienie owe przypominają nam zawsze, byśmy postępowali w ślady królów i wielkich w narodzie bohaterów.

Tradycja grodu krakowskiego jest wielką. Tu spoczywają najsławniejsi nasi królowie, co dali podwalinę pod budowę naszej Ojczyzny; tu spoczywa »król chłopów« Kazimierz Wielki, nieśmiertelny pogromca buty krzyżackiej Władysław Jagiełło i ten wielki wódz w chłopskiej sukmanie Tadeusz Kościuszko.

W tej tak uroczystej dla Krakowa chwili śle — Lwów — stolica kraju życzenia, aby się wzbogacał, wzrastał w potęgę na pożytek jego mieszkańców i całej Ojczyzny.

Osobne słowa poświęcę krakowskiemu mieszczaństwu. Niech pamięta zawsze o chlubnych tradycjach, które mieszczan ożywiały. Niech pielęgnuje wiarę ojców, krzewi miłość Ojczyzny i pracuje nad jej dobrem, a gdy się spełnią te życzenia, wtedy Zygmunt wydzwoni pieśń tak drogą dla każdego serca polskiego.

Dalsze przemówienia

wygłosili: burmistrz m. Przemyśla dr Doliński, imieniem 30 większych miast galicyjskich; poseł Bandrowski imieniem krakowskiej Rady miejskiej; ks. prałat Wądolny, imieniem obszarów dworskich, przyłączonych do Krakowa (a szczególnie obszarów Zwierzyniec i Półwsie Zwierzynieckie, należących do klasztoru Norbertanek); Adam Zbroja z Krowodrzy, przedstawiciel gmin podmiejskich i Roman Muranyi z Grzegórzek, od przemysłowców z przyłączonych gmin.

Na tem zakończyła się poranna uroczystość podczas której rozdawano uczestnikom zakupiony przez miasto pamiątkowy numer »Nowości ilustrowanych«, zawierający portrety prezydjum i wszystkich radnych, tudzież posłów miasta Krakowa i widoki z przyłączonych gmin.

w sali Strzeleckiej

podejmował Kraków przedstawicieli gmin podmiejskich. Szereg przemówień rozpoczął wiceprezydent dr. Szarski, zaznaczając, że dzięki niezłomnej energji prezydenta dr. Lea, staraniom Rady miejskiej i Sejmu doszło do skutku to wielkie dzieło. Toastem na cześć obywatelstwa gmin podmiejskich zakończył wiceprezydent Szarski swoje przemówienie.

Dalsze toasty wznosili radca Kosubucki, ks. kanonik Krupiński, nauczyciel ze Zwierzyńca Zajączkowski i inni. Ostatni toast „kochajmy się“ wzniósł mecenas dr, Geitler.

Bankiet.

Dzień uroczysty zakończył bankiet, dany przez miasto, w którym wzięło udział kilkaset osób z wszystkich sfer miasta i kraju. Zwracała szczególną uwagę duża liczba posłów i delegatów gmin podmiejskich. Przy szampanie pierwszy toast wniósł prezydent Leo na cześć namiestnika i marszałka, na co ten ostatni odpowiedział życzeniami rozwoju dla Wielkiego Krakowa i toastem w cześć prezydenta. R. Julian Nowak, podnosząc potrzebę solidarności narodowej w Wiedniu wniósł zdrowie posłów, w których imieniu dziękował wiceprezes Koła p. Czaykowski. Wiceprezydent Szarski toastował w cześć Lwowa, którego wiceprezydent dr Rutowski wniósł w odpowiedzi „Kochajmy się“. Hr. Wodzicki podniósł zasługi posła Wereszczyńskiego około spraw m. Krakowa.

* * *

W niedzielnem śniadaniu u prez. Lea wzięli udział następujący zaproszeni goście wyłącznie zamiejscowi: Namiestnik, Marszałek, Jahl, dr Bernadzikowski, Ciuchciński, Rutowski, Epler, Aszkenazy, Maiss, Doliński, Michałowski, Wodzicki, Merunowicz, Krzemieński, Fedorowicz, Bodnar, Skrzyński, Czecz, Szlachtowski, Gorayski, Laskowski, Adam, X. Lenkiewicz, dr German, dr Wasung, Maryewski, Czaykowski, Morawski, Sękowski, Roszkowski, Klecki, Wereszczyński. Z miejscowych jedynie referent sejmowy drugiej ustawy o Wielkim Krakowie Exc. hr. Wodzicki, prezesi Rad powiatowych krakowskiej i wielickiej, oraz szefowie polityczni tych dwóch powiatów: delegat Fedorowicz i starosta podgórski Bodnar.

Z okazji uroczystości ku uczczeniu rozszerzenia granic Krakowa nadeszły depesze i listy gratulacyjne na ręce Prezydenta od arcybiskupa Teodorowicza. W imieniu bawiącego w Rzymie Arcybiskupa Bilczewskiego nadesłał depeszę ks. Kanclerz Nowowiejski. Przeor Bonifratrów w Wiedniu O. Bernatek nadesłał depeszę gratulacyjną.

Prócz znanego już listu Sienkiewicza nadesłał depeszę minister Biliński: „Nie mogąc z powodu prac parlamentarnych wziąć udziału w uroczystości proszę p. Prezydenta być w obec miasta Krakowa tłumaczem życzenia mego serdecznego, by dzień ten był zaczątkiem wspaniałego rozwoju tej naszej prastarej stolicy“.

Minister Dulęba nadesłał list, że obowiązki służbowe nie pozwalają mu wyjechać z Wiennia. Pisze: »Myślą jednak będę brał udział choć z daleka w tym obchodzie snując jak najlepsze i najgorętsze życzenia dla najpomyślniejszego rozwoju drogiego nam wszystkim Krakowa«.

Eks. Abrahamowicz złożył listowne życzenia, by obchód uroczysty był wstępem do najpomyślniejszego rozwoju naszego miasta.

W dalszym ciągu nadesłali depesze z wyrażeniem życzeń: Wiceprezydent Rady szkolnej kraj. Dębowski, wiceprezydent Kleeberg, rektor Pawlewski, radcy Dworu Ingarden i Rosner, Dr. Witold Lewicki imieniem Zarządu pow. Kółek roln. powiatu Pilznerskiego, K. Ostaszewski-Barański i A. Milski imieniem »Dziennika Polskiego«.

Poseł Kędzior złożył listowne życzenia Prezydentowi z powodu doprowadzenia wielkiego dzieła do skutku, życząc prastarej stolicy Polski, która była dotąd muzeum pamiątek narodowych, aby się rozwinęła jako Wielki Kraków na centrum przemysłu galicyjskiego.

Posłowie: członek Wydziału krajowego Kiweluk, Kolischer, Kozłowski, Konstanty Lewicki, Loewenstein, Antoni Górski, Halban i Bujak życzą miastu, by dalej zawsze pozostało wielkiem w życiu Narodu i by rozszerzenie granic dawnej Polski stolicy stało się symbolem dla pracy narodu ku rozszerzeniu granic panowania myśli polskiej na wszystkie warstwy społeczne. Prof. Mars, posłowie Męciński, Pastor, Rittel, Ostaw, Sala, Sobolewski, Sikorski, Stwiertnia, Zarański, Dr Stefczyk życzą trwałego a coraz pomyślniejszego rozkwitu krakowskiego Grodu, składając zarazem życzenia Prezydentowi, by umiejętnem rozwiązaniem rozlicznych trudności i żądań, jakie nastręcza praktyczne przeprowadzenie podjętego dzieła podwoił swe zasługi i postawił sobie najtrwalszy pomnik w pamięci i w sercach nietylko mieszkańców Krakowa ale całego kraju.

Dalej nadeszły depesze od burmistrzów kilku miast i Wydziału dziennikarzy polskich we Lwowie.

Przyszły Grunwald.

(Wykłady prof. Lutosławskiego).

W ciągu dziejów wytworzyły się dwa typy państw: zaborczych i niezaborczych. Pierwszych dążeniem jest podbijać jak najwięcej ludów pod swoje panowanie, wcielać je jako integralną część w ramy państwa własnego, asymilować i równać różnice narodowe; drugie natomiast kierują całą swą energię ku rozwojowi wewnętrznemu państwa. Te dwa typy zaznaczyły się już w starożytności w państwach takich jak Persja i Turcja. Typy te przetrwały wieki średnie, dochowały się i uformowały w czasach najnowszych. Obecnie mamy w Europie cztery państwa zaborcze: Austrję, Rosję, Prusy i Turcję, obok nich jest cały szereg państw niezaborczych, dążących jedynie do rozwoju gospodarczego u siebie.

Wśród obydwu typów wrzała ustawicznie walka, która była skierowana ku wywalczeniu dla narodowych grup odrębnego państwowego bytu, ku stwarzaniu państw narodowych. Idea ta zwyciężała, bo była oparta na podkładzie duchowym, a obywatelom państw zaborczych sprzykrzyła się już zewnętrzna potęga państwowa, z powodu której ponosili wielkie ciężary a nie mieli prócz zewnętrznego blasku żadnych korzyści. I mimo, iż dziś są państwa, które łączą w sobie różne narody, to przecież narody te walczyły i walczą o autonomię i w niektórych państwach uzyskały już daleko idące prawa narodowe. Przykładem takim może być Austrja. Narody te, żyjąc poza życiem politycznem, wydoskonaliły inne strony swych zdolności.

Aby można prawa narodowe zdobywać w dalszym ciągu, należy dążyć do odrodzenia duchowego, bo tylko na tak przygotowanym gruncie można dobrą przyszłość budować.

To też naród polski tę właśnie stronę wychowania powinien podkreślać a unikać szopek, które z odrodzeniem nie mają nic wspólnego. I chociaż dziś państwa zaborcze, przedewszystkiem Prusy tamują normalny rozwój życia narodowego polskiego, to przecież faktem jest niezaprzeczonym, iż teror ten wywołuje odruch; dość wspomnieć, iż żywy ruch narodowy w Poznańskiem powstał wskutek ucisku hakatycznego.

*

W ostatnim swym wykładzie, zatytułowanem »Ostatnie starcie« rozwinął prelegent wiele historycznych poglądów odnośnie do starcia między organizmami państwowymi a państwami narodowymi. Z chwilą rozwoju tych ostatnich musi być wywołany konflikt między nimi a Prusami, które właśnie przez swą politykę tamują rozwój idei narodowej. Narodowości skupiać się będą około Anglji, jako tego państwa, które zawsze występowało w obronie idei narodowej. Jako przykład może posłużyć przyłączenie wysp jońskich do Grecji i nadanie po wojnie konstytucji Burom. W europejskiej wojnie między obu typami wojsk jednoczyłyby się narody w koalicję, podobnie jak przeciw Napoleonowi w ten sposób, iż tworzyłyby legiony w Anglji. Zwycięstwo ostateczne przechyli się niewątpliwie na stronę grup narodowych, bo te ożywia zapał. Po takiem zwycięstwie musi się zaprowadzić w stanie Europy wieczysty pokój, aby narody mogły wytężyć wszystkie swe siły w kierunku rozwoju wewnętrznego w swoich krajach. Musiałby zatem dla rozstrzygania waśni pomiędzy poszczególnemi organizacjami być utworzony rząd, w którym bez względu na ilość miałby każdy naród swego przedstawiciela podobnie jak jest to już w Szwajcarji i Stanach Zjednoczonych.

n. s.

„Sokół“

krakowski odbył wczoraj doroczne Walne Zgromadzenie przy bardzo licznym udziale druhów. Zagaił obrady prezes Turski, stwierdzając, iż w roku bieżącym przypada 25 lecie istnienia gniazda krakowskiego i omawiając znaczenie zlotu sokolego podczas uroczystości grunwaldzkich w Krakowie.

Ze sprawozdania Zarządu, wydanego drukiem, dowiadujemy się, iż „Sokół“ krakowski równie jak w latach poprzednich, tak i w ostatnim rozwinął

Pierwszorzędne dekoracye i urządzenia

ZAKŁAD POGRZEBOWY
J. Horak, ulica Mikołajska l. 14.
Telefon Nr. 248. Telefon Nr. 248.

fabryczny skład różnych trumien i wieńców i t. p. po najtańszych cenach.

na różnych polach bardzo ruchliwą działalność. W łonie stowarzyszenia istniał »oddział wioślarski« pod kierunkiem p. Józefa Rudnickiego, oddział kolarski, orkiestra amatorska, które poszczycić się mogą pomyślnymi wynikami swych starań.

Jak lat poprzednich, tak i tego roku, nie zaniechał »Sokół« ćwiczeń szermierczych, w których jednak zbyt szczupła ilość druhów brała udział.

Również i pod względem finansowym stan »Sokoła« przedstawia się korzystnie: Czysty majątek wynosił z końcem zr. 131.963 K. 06 halerzy; obrót kasowy wynosił 71.248 K. 57 h. Członków liczy »Sokół« 1197 (w tem 42 założycieli i pięciu wspierających).

Sprawozdanie komisji rewizyjnej złożył druh Radoń, poczem rozwinęła się dyskusja. Przemawiali druhowie: Callier, dr Gertler, dr Rowiński, Pierzchalski i inni. Na wniosek dra Rowińskiego, uchwalono wysłać natychmiast telegram z życzeniami na ręce prezydenta Lea z okazji uroczystości wielkokrakowskich; zaś na wniosek dra Gertlera postanowiono wysłać stosowne pismo na uroczystość odsłonięcia pomników: Kościuszki i Puławskiego w Waszyngtonie.

Ustępującemu Zarządowi uchwalono absolutorjum, poczem wybrano nowy, w składzie następującym: Na lat trzy wybrani zostali do Wydziału: Brzeg Albin, nadzorca rzek, Dąbrowski Mieczysław, dyrektór gazowni miejsk., Drozdowski Stanisław, radca miejski, Klemensiewicz Edmund, radca miejski, Magiera Michał, profesor, Pawlica Jan, profesor, Prohaska Felicjan, urzędnik cłowy, Serafin Jan, urzędnik podatkowy, Jabłoński Leon.

Na lat dwa: Dębicki Klaudjusz, inspektor kolei państw., radca miejski; Janicki Julian, kandydat notarjalny, Jaszczurowski Tadeusz, dyrektor wodociągów, Michalski Stanisław, nauczyciel, naczelnik I okręgu, Niedzielski Zygmunt, majster kominiarski.

Na 1 rok: Supiński Wiktor, słuch. praw.

Do komisji rewizyjnej. Rychłowski Kazimierz, prok. synd. roln., Radoń Karol, st. urzędnik wydziału obrach. miejskiego, Szynglarski Władysław, rachmistrz Tow. roln.

Do Sądu honorowego: Buczkowski Adolf, radca magistratu, Czubek Jan, profesor gimnazjalny; Gerżabek Antoni, st. radca górniczy, Lipiński Łucjan, c. k. notarjusz, Szurek Karol, c. k. radca dworu. Zastępcy: dr Münnich Izydor, sędzia, Baranowski Gwido, sekretarz magistratu.

Wybór delegatów na Zjazd okręgowy poruczono Wydziałowi.

Po przeprowadzeniu wyborów zamknął wiceprezes dr Rowiński o godzinie 8 wieczorem obrady.

I Koło T. S. L.

Macierz wszystkich Kół krakowskich a nawet całego Towarzystwa, które się z tej drobnej organizacji, kierowanej poówczas przez Adama Asnyka wykluło. Koło na terenie krakowskim najpopularniejsze, a w zachodniej części kraju najzasłużeńsze ze względu na energiczną i owocną akcję szkolną na kresach śląskich. Popularności w Krakowie dodaje mu poza tem starowina-kwestor z obnośną puszką, znaną wszystkim, choć nie przez wszystkich obdarowywaną, bo niektórzy sądzą, iż zbierany grosz idzie do Zarządu głównego T. S. L., owładniętego przez wszechpolaków i dlatego ociągają się z ofiarnością — a tymczasem dochody z tej puszki przeznaczone są na szkoły kresowe. Koło zaś kierowane jest przez demokratów krakowskich z niestrudzonym i pełnym energji i pomysłowości p. Witołdem Ostrowskim na czele.

W sobotę wieczorem odbyło się Walne zgromadzenie I Koła T. S. L. w sali Tow. Technicznego, w którem wzięło udział liczne grono członków. W obradach brał także udział prezes Zarządu głównego T. S. L. poseł Bandrowski. Przewodniczący Koła p. Witold Ostrowski otwierając obrady, wskazał na coraz pomyślniejszy rozwój Koła i na zadania, które w najbliższej przyszłości czekają. Szczególną troską otaczać będzie Koło równie jak dotychczas kresy zachodnie, najbardziej wystawione na niebezpieczeństwo wynarodowienia.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się dyskusja, w której przemawiali adw. dr. M. Danielak, Offmański i inni. Po wyjaśnieniach ze strony przewodniczącego Koła p. Ostrowskiego, nastąpiło sprawozdanie komisji kontrolującej, które składał red. Konopiński. Na jego wniosek przyjęto sprawozdanie zarządu do wiadomości i uchwalono mu absolutorjum, poczem przeprowadzono wybory nowego wydziału na rok bieżący. Przewodniczącym wybrany został ponownie p. Witold Ostrowski, zastępcą Edmund Piechnik; sekretarzem Piotr Wielgus; zastępcą sekr. dr. Kazimierz Ostrowski; skarbnikiem Apolinary Rozwadowski, zastępcą skarbnika Tadeusz Siedlecki. Rachmistrzem Leon Szkocki. Do Wydziału wybrani: Antoni Bielak, Bolesław Bilikiewicz, dr. Tadeusz Iskrzycki. Tadeusz Łopuszański, Mieczysław Offmański, Ks. Józef Piechnik, Tadeusz Piotrowski, Kazimierz Skrochowski, Edward Uderski, Witołd Truszkowski, August Zaleski, Karol Haraschin, Lesław Rzewuski, Adam Bielecki, Kazimierz Dutczyński, Henryk Kopytkiewicz, Teodor Kotowicz, Józef Parczyński, Wiktor Pogorzelski, Karol Rykała, dr. Stanisław Spitzer, Wincenty Sawiński, dr. Władysław Wasung.

Do komisji rewizyjnej: Bauman Bolesław, Bodyński Stanisław, Karol Rolle, Dębicki Klaudjusz i red. Konopiński

Z życia krakowskiego.

Teatr miejski.

Gdy młode wino zakwita... komedja Björnsterna-Björnsona w tłumaczeniu R. Ordyńskiego.

Wilhelm Arvik, szpakowaty już mąż i ojciec, wyrzucony poza nawias życia t. zw. rodzinnego, pozostawiony sam sobie i swoim zajęciom, pod wpływem szpakowatego a jednak kochliwego pastora zamyśla skorzystać z tego wolnego czasu i urządzi sobie maleńki wyjazd z młodziutką panienką, córką pastora; a czyni to w myśl przysłowia: „gdy młode wino zakwita... stare szumieć poczyna“. Zresztą, co ma robić; wszak w domu rządzi i gdera żona i trzy córki; do tego stary pastor oświadczył się o... najmłodszą jego córkę. Dlaczegoż, on, rówieśnik prawie pastora nie miałby się czuć również młodym i urządzić sobie „roman tyczną podróż“. Wyjeżdża. W domu po nim płacz; teraz odczuły niewiasty brak tego, co pierwej był w domu prawie niepotrzebny. Wśród powszechnego niepokoju, wraca Arvik nie z tego powodu, jakoby zatęsknił za domem, ale ponieważ pastorówna siadła na inny okręt, bo nie chciałaże starym podróżować.

Taka jest krótka treść komedji.

Przyznać trzeba, że staruszek Björnson ma duży jeszcze humor; przedstawiając bowiem temat i naszej scenicznicznej literaturze nie obcy przecież przeprowadził taki stosunek męża do rodziny w sposób wielce oryginalny. Kiedy bowiem w naszych komedjach stale powtarza się typ męża popychadła, Björnson nadał temu „wyrzuconemu“ cechy pełne humoru, skreślił go jako człowieka, co wiedząc o swej roli, nie bierze sobie tego bardzo do serca, ale stosunek ten uważa za coś bardzo śmiesznego. To też śmieje się i z dobrych i złych wypadków jakie się w rodzinie zdarzają z pogodną szczerością.

Komedja Björnsona, misternie od początku do końca przeprowadzona, a przedstawiająca nam obraz życia rodziny normańskiej z mało nam znanemi jej stronami ujemnemi, ma zapewnione powodzenie na scenie krakowskiej. Składa się na nie i gra artystów — którzy rzec można śmiało — trafili w lekki ton komedji. Zwłaszcza p. Sosnowski, jako Arvik grał przepysznie; sekundował mu doskonale p. Weychert, znakomicie jako pastor ucharakteryzowany.

Z pań wyróżniały się: Słubicka, Jarszewska, Janiczówna, Sulima i Zarzycka. Reszta ról wypadła poprawnie.

Sztukę przetłómaczył p. Ordyński zupełnie dobrze.

St. N.

Teatr ludowy.

(**„Za oceanem“** — operetka w 4 aktach.)

W szeregu operetek, jakie się przez scenę ludową przewinęły, ta najświeższa odznacza się melodyjnością i pomysłowemi figurami — dużo n. p ożywienia wnoszą w akcie III Indjanie, a przez cały czas bawi się publiczność znakomitą parą emigrantów żydowskich, z których niezrównani pp. Zielińska-Poleński zrobili w swoim rodzaju mistrzostwo.

Treść? — banalna, jak w operetce. Więcej epizodów humorystycznych, niż ciągłości akcji, choć i ta jest, zabarwiona nawet dramatycznie intrygą majtków, napadem korsarzy, targiem niewolników i tym podobnemi nieszkodliwemi historjami. Jest dużo na scenie życia, gwaru, wesołości — piękne są śpiewy — orygínalne tańce indyjskie — nowe dekoracje przedstawiające pokład okrętu.

Grano z dużym temperamentem. Humor reprezentowali »bez konkurencyi« Zielińska i Poleński, potem Turski i Szarkowski z wdzięczną szóstką swoich córek scenicznych — stronę wokalną przedewszystkiem p. Brzozowska, zbierając zasłużone oklaski za prześliczną serenadę, także p. Graboskiej udał się śpiew nadspodziewanie.

wlw.

Z miasta.

„Osy“ Arystofanesa. Komunikują nam z Akad. Koła Art. Mił. Dram. klasycznego, że próby z komedji Arystofanesa „Osy“, która będzie grana dnia 25 bm. w teatrze miejskim, są już w pełnym toku. Komedja ta wystawiona była w r. 422 przed Chrystusem w czasie Lenajów. Słowo wstępne wypowie znany tilolog prof. Michał Bogucki. Sharmonizowaniem muzyki, ilustrującej komedję, opartej na starogreckich wzorach, zajmuje się p. J. G. Wspaniałe kostjumy osie wykonane w pracowni p. L. Rozwadowicza oraz taniec grecki w układzie p. Dolińskiego. Bilety do nabycia w kasie zamawiań Wgo p. Wierzejskiego, Rynek główny, linja A-B.

Jubileusz Leszczyńskiego w Warszawie. W sobotę obchodzono w warszawskim Teatrze Wielkim jubileusz 50-letniej rocznicy scenicznej pracy Bolesława Leszczyńskiego. Artysta grał księcia Ostrogskiego w tragedji Szujskiego „Halszka“ z Ostroga“. — Po pierwszym akcie podniesiono kurtynę a cały personal teatrów zgromadził się na scenie, gdzie wręczono jubilatowi wieńce, kwiaty i pamiątkowe podarunki. Leszczyński otrzymał mnóstwo depesz, między niemi z Krakowa od Czytelni artystów naszego teatru, od pp. Solskich, Wójcick ego i Gorzkowskiego.

Teatr ludowy. Operetka „Za Oceanem“ z muzyką Grünecke'go, obfitująca w bardzo dużo szczerze komicznych scen burleskowych, zjednała sobie za pierwszym razem wielkie powodzenie i dlatego dyrekcja postanowiła ją odegrać jeszcze dziś, we wtorek i środę. Najwięcej się podobał śpiew p. J. Brzozowskiej i taniec Indjan. We czwartek odbędzie się benefis niestrudzonego reżysera sceny ludowej p. Stefana Turskiego. Dany będzie składany wieczór samych śpiewnych i wesołych utworów. W piątek premjera „Kolegi Kramptona“ G. Hauptmana, podczas której wystąpi b. artysta scen lubelskiej i łódzkiej p. Wiktor Wolski.

Współredaktorowie pięciu dzienników krakowskich przyjęli współudział w „Żywym dzienniku“ Nr. 2-gi, urządzanym na rzecz tegorocznej kolonji wakacyjnej uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórza. Bilety zamawiać można wcześniej kartą korespondencyjną pod adresem: „Antoni Lekszycki, Redakcja „Czasu“, ulica św. Tomasza l. 32“. Ceny biletów: fotel 5 kor., krzesło pierwszorzędne 3 kor., drugorzędne 2 kor., wstęp na salę 1 kor.

Wycieczkę do Szwajcarji i jezior północno-włoskich organizuje w czasie od 1 maja do 15 czerwca br. Akademicki Klub Turystyczny we Lwowie. W drodze zwiedzą jej uczestnicy Wenecję, Weronę i Medjolan. W dalszym planie piesza wędrówka (częściowo parowcem) wzdłuż brzegu Lago Maggiore, Lago Lugano i Lago di Como, przez przełęcz Splügen, dolinę górnego Renu i Rodanu do Zermatt, gościńcem do Chamonix u stóp Montblanc; stąd przez Genewę, Lozannę, Zweizimmen, Interlaken do Luzerny, wycieczka na Rigi i Pilatus, w powrocie zwiedzenie Zurychu, Rapperswilu, wodospadu Renu w Szafuzie i Konstancji. Zgłoszenia do 28 bm. Ogólne koszta około 360 kor. (minimum). W wycieczce można także częściowo brać udział. Bliższych informacji listownie udziela Akademicki Klub Turystyczny, Lwów, Dom Akademicki.

Krak. Tow. miłośników cytry, utrzymujące konserwatorjum nauki gry na cytrze, madolinie i innych pokrewnych instrumentach, przeprowadziło się z dniem

Wszystkim polskim rodzinom polecamy jak najgoręcej. Kolińską domieszkę do kawy.

1 kwietnia do nowego, obszernego, odpowiednio urządzonego lokalu przy ulicy Szczepańskiej l. 7, II p. Z początkiem każdego miesiąca rozpoczyna się w konserwaterjum nowy kurs nauki gry na cytrze, mandolinie i innych instrumentach do tychże zbliżonych. Wpisy przyjmuje się codziennie prócz świąt i niedziel od godz. 6 do 7 wieczór. Wpisowe do Tow. wynosi 2 kor. Wkładka miesięczna 1 kor. 50 hal. Wpisowe do konserwatorjum 4 kor. Wkładka 4 kor. Lekcje odbywają się dwa razy na tydzień. Towarzystwo posiade bogatą bibljotekę.

Z teatru miejskiego. W dniu jutrzejszym ukaże się nie grana od kilku tygodni sztuka Nowaczyńskie-„Wielki Fryderyk" z dyr. Soslkim w roli tytułowej, poczem świetny dramat ten schodzi z afisza na czas dłuższy. W czwartek ukaże się nie grana od lat dwóch komedja Zapolskiej „Skiz", która przez dłuższy czas była stałą atrakcją naszego teatru. W piątek wraca na afisz „Gdy młode wino zakwita"... przyjęte tak powszechnem uznaniem przez krytykę i publiczność.

Rozstrzygnięcie konkursu na dworek. Na konkurs polskiego domu mieszkalnego na wystawę jubileuszową w Rzymie 1911 r. nadeszło z różnych stron Polski 14 projektów, które zaproszony sąd konkursowy ocenił w dniu 12 kwietnia. Jako sędziowie czynnymi byli pp.: Stanisław Dębicki, Zbigniew Lewiński, Józef Pokutyński, Tadeusz Stryjeński, Adolf Szyszko-Bohusz, Jerzy Warchałowski i Teofil Wiśniowski. Z nadesłanych projektów odpadły w pierwszem głosowaniu projekta, oznaczone Nr. 4, 6, 9, z pozostałych prac sąd wybrał pięć, oznaczonych Nr. 14, 2, 13, 10 i 8, którym zwraca się koszta poniesione, każdemu po 200 koron. Przy głosowaniu, która z wymienionych prac byłaby najbardziej odpowiednią do wykonania na Wystawie w Rzymie, 4 głosy otrzymał Nr. 14, a 3 głosy Nr. 2. Po otwarciu kopert okazało się, że autorem projektu Nr. 14 jest p. Romuald Gutt w Warszawie, Nr. 2 jest p. Józef Czajkowski w Krakowie, Nr. 13 pp. Czesław Przybylski i Zdzisław Kalinowski w Warszawie, Nr. 10 pp. Jankowski i Mokłowski we Lwowie, Nr. 8 p. Tadeusz Szanior w Warszawie. — Wystawa projektów od 16 do 30 kwietnia na Wystawie budowlanej (ulica Straszewskiego 28). Ogłaszając powyższy wynik konkursu, Delegacja Architektów Polskich wyraża najżywszą wdzięczność kolegom, iż pospieszyli z dobrą chęcią przysłużenia się sprawie zamanifestowania przed cywilizowaną Europą naszej żywotności na polu architektury i sztuki stosowanej. Czulibyśmy się szczęśliwi, gdyby nam dozwolonem było zamiar ten wprowadzić w czyn. Mimo jednak naszych usilnych starań, mimo, że chcieliśmy pracować „poza konkursem", odmówiono nam na Wystawie miejsca, tłómacząc odmowę racją stanu, wkraczającą jakoby nawet w artystyczne współzawodnictwo. Mimo to nie wolno nam i tym razem zwątpić, musimy się skupić i u siebie w domu działać. Jeśli ten konkurs nie osiągnął swego właściwego celu, nie mniej poruszył pytanie, jak mamy mieszkać, by nie mieszkać koniecznie jak inni. Dlatego to Delegacja nie chce tracić rezultatu z tego konkursu i pragnie na pierwszej w Polsce nadarzającej się Wystawie wystawić polski dom mieszkalny i tenże kompletnie urządzić, do czego jej materjał tego konkursu zapewne pomocnym będzie. Nie ustanie więc w staraniach, aby w tym zmienionym stanie rzeczy osiągnąć tym konkursem inny cel: pokazać — już nie światu — lecz sobie samym, jak powinniśmy mieszkać i w ten sposób zmienić porażkę na gruncie międzypaństwowym na zwycięstwo na „własnych śmieciach".

W sprawie loterji nauczycielskiej otrzymujemy od Wydziału „Kraj. Ogniska naucz." we Lwowie następujące pismo:

W nrze 15 z dnia 10 kwietnia br. ogłosił „Monitor" artykuł przeciw Zarządowi loterji na sanatorjum nauczycielskie. Podaje tam, iż sprzedano losów za 68.000 kor. i przychodzi do wniosku, że 53.000 kor. kosztowała administracja. Stwierdzamy, że za losy sprzedane, uzyskano dotychczas zaledwie 47.673 kor. a wydatki wynosiły tylko 27.594 kor. 74 hal. Przytem musimy zwrócić uwagę, że z 500.000 losów zwrócono dotychczas niesprzedanych przeszło 360.000 i zwroty takie w dalszym ciągu przychodzą.

Odczyt. Towarzystwo pielęgnowania nauk społecznych urządza dnia 22 kwietnia br. w lokalu Tow. technicznego (ul. Straszewskiego 28, II p.) o godz. 8 wieczór odczyt p. Józefa Beka, sekretarza Rady powiatowej i dyr. Towarzystwa Zaliczkowego w Limanowej pt. „Kooperatywy w Galicji". Członkowie Tow. pielęgnowania nauk społecznych oraz członkowie Towarzystwa technicznego i wprowadzeni przez nich goście mają wstęp wolny. Referent, jeden z najlepszych znawców sprawy stowarzyszeń spożywczych w Galicji, przedstawi nietylko stan tej kwestji u nas, ale także objaśni ją szczegółowo przykładami zagranicy a nadewszystko zaś klasycznego kraju kooperatyw, Anglji, posługując się przytem obrazami świetlnymi.

Z Klubu pocztowego. W sobotę 18 kwietnia odegrało Kółko amatorskie Klubu pocztowego obraz ludowy „Chata za wsią". Amatorzy wywiązali się ze swego zadania nadspodziewanie, toteż licznie zebrana publiczność darzyła gromkimi oklaskami zasłużoną pracę wykonawców. Po przedstawieniu odbyły się nadprogramowe tańce przy dźwiękach muzyki 56 pp.

Ostrzeżenie przed oszustami emigracyjnymi. Namiestnictwo wydało do wszystkich starostw okólnik tej treści: „Zagraniczne Towarzystwa przewozu emigrantów a między nimi szczególnie firmy T. Kisler w Bremie i M. G. Freudberg w Antwerpji, rozwijają w kraju agitację emigracyjną, zwracając się listownie do funkcjonarjuszów gminnych i duszpasterzy z prośbą, aby, używając swego wpływu na ludność mającą chęć do emigracji, nakłaniali ją do zwracania się do firm powyższych, obiecując za dostarczonych emigrantów albo wprost pewną prowizję od głowy, albo też dając do zrozumienia, iż za tego rodzaju agitację będą mogli uzyskać korzyść materjalną. Zwracając uwagę p. Starosty na działalność tych Towarzystw zagranicznych, namiestnictwo poleca przestrzedz w sposób właściwy urzędy gminne i parafjalne, iż wszelkie pośrednictwo w zawieraniu interesów na rzecz tego rodzaju Towarzystw, które nadto są znane ze swego wysoce niesumiennego postępowania wobec emigrantów może pociągnąć za sobą dochodzenie sądowo-karne z powodu przekroczenia ustawy z 21 stycznia 1907 Dz. p. p. l. 27.

Wzlot krakowski nastąpi 5 maja na placu wyścigów konnych. Powietrznego rumaka, skonstruowanego wedle systemu Bleriota, dosiędzie inżynier-awiator Hieronimo, konstruktor czeskiej fabryki automobilowej w Młodym Bolesławiu koło Pragi. Wzlot ten urządza Gal. Klub automobilistów. Aeroplan będzie przedtem wystawiony dla publiczności w Muzeum przemysłowem w tym też czasie dany będzie dokładny jego opis i rycina.

Tygodnika Narodowego ilustrowanego wychodzącego w Krakowie ul. Wiślna 2, wyszedł z druku nr. 16 i zawiera: Wybory w Poznaniu. Co słychać we Lwowie. Mieszczki krakowskie u królowej Anny. Wiosna (wiersz Jantka z Bugaja). Z dziejów przemysłu. Gusła i guślarze. Wybuch Etny. Co najwięcej tępi lasy. Hypnotyzowanie zwierząt. Dziwo wielkiego miasta. Bilard pneumatyczny. Nowy taniec salonowy. Złote ziarna. Arseniusz Lupin.

Nożownicy hulają. Stanisław Kopczyński, 20-letni wyrobnik z Ludwinowa wracał późnym wieczorem z dwoma przyjaciółmi do domu. Wtem zastąpiło mu drogę kilkunastu nożowników, którzy najpierw poturbowali jego przyjaciół a potem rzucili się z nożami w rękach na niego i zadali mu mnóstwo ran w plecy, poczem zbiegli. Poranionego i osłabionego obfitym upływem krwi przyprowadzili przechodnie na stację Pogotowia, które zatamowało krew, opatrzyło rany i przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Zraniony przez przyjaciela. Na stację ratunkową zgłosił się wczoraj rano Stefan Syk, 30-letni malarz z głęboką raną ciętą na udzie, którą mu zadał nożem w czasie sprzeczki jego serdeczny przyjaciel.

Złamanie żebra Kazimierz Stypuła, 57-letni stróż na Grzegórzkach wdał się wczoraj w bójkę z pijanymi drabami, z których jeden obalił go na ziemię i tak delikatnie klęknął mu na piersiach, że Stypuła doznał złamania żebra. Wezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło go i przeniosło do szpitala.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj po południu przyszedł na Pogotowie ratunkowe Stanisław Tynor, 67 lat liczący rolnik z Bystrej, który tak nieszczęśliwie upadł na ostrze siekiery, że przeciął sobie zupełnie górną wargę. —

Opłaciła mu się interwencya. Zygmunt Zborowski 20-letni piekarz interwenjował wczoraj wieczór w bójce żołnierzy. Wówczas jeden z nich, rycerz z 56 p. p. rzucił się na niego i chciał go pchnąć bagnetem. Przeszkodził mu w tem policjant, który napastnikowi wyrwał bagnet. Wtedy żołnierz porwał kamień i uderzył nim Zborowskiego w tył głowy. Po tym czynie zbiegł, a Zborowskiego z rozbitą głową przyprowadził policjant na Pogotowie, które mu opatrzyło ranę.

Zamach samobójczy. Dziś rano wezwano Pogotowie ratunkowe na Dębniki (ul. Rybacka 7) gdzie zastało Ludwika P. studenta, który w ramierze samobójczym strzelił do siebie z rewolweru, przyczem kula utkwiła w okolicy szyi, wywołując silny krwotok. Desperata przewieziono w groźnym stanie do szpitala św. Łazarza.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 18 do 24 kwietnia)

	miejski	ludowy
Poniedz.	Srebrne szczyty	Za Oceanem
Wtorek	Wielki Fryderyk	Za Oceanem
Sroda	Wieczór artystycz.	Za Oceanem
Czwartek	Skiz	Kolega Krampton
Piątek	Gdy młode wino	Kolega Krampton
Sobota	Sąsiadka	Kolega Krampton
Niedz. po poł.	Na kwaterze	Koziołki
Niedz. wiecz.	Eros i Psyche	Za Oceanem

B. GABRJELSKA — **Kraków** — kupuje, sprzdajee i najmuje fortepjany, pjanina, harmonje i **pjanjole** krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Najlepsze mydła udelikatniające skórę, zapobiegające opaleniu i wysypkom są

Hygieniczne mydła przetłuszczone

wyrobu

M. MALINOWSKIEGO

11 odmian zapachów kwiatowych, mydło ogórkowe. Wystrzegać się nieudolnych naśladownictw.

PODGÓRZE.

Zgromadzenie stróżów kamienicznych odbyło się wczoraj po popołudniu w Domu cechowym ul. Krakusa l. 20. Zagaił zgromadzenie p. Cap i udzielił głosu p. Gołębiowi, który skreślił przebieg dotychczasowej pracy stowarzyszenia, omówił sprawę wywozu popiołu przez stróżów, nawoływał do jedności i organizacji w walce o polepszenie bytu. Potem przemówił w gorących słowach ks. Borowiczka a następnie odbyło się wspólne „Święcone".

Złodziej wydał złodzieja. Z szopy przy budowie domu (ul. Kalwaryjska) skradziono narzędzia murarskie i ubrania robotnicze. Zawiadomiona o tem policja, zwróciła w tę stronę baczniejszą uwagę i wczorajszej nocy patrolujący tam policjant zauważył jakąś postać, operującą koło szopy. Ujęty ptaszek podał, że się nazywa Jan Dudziński 31-letni z Mogilan. Zeznał też, że kradzież tę popełnił Władysław Wiatrak. Policja jednak zatrzymała go pod kluczem a za Wiatrakiem wdrożyła poszukiwania.

Skutki drożyzny wędlin. Stefan Kwaśniewski 19 lat i Jan Wąsowicz 31-letni, obaj na podgórskim bruku wychowani, znaleźli radę na drożyznę wędlin. Zakradli się wczoraj w nocy na przystanku kolejowym Podgórze miasto do wagonu z nierogacizną, apatrzyli sobie tęgiego wieprza i dalejże go nożami po karku. Kwik rżniętego zwierza spłoszył złodziei a zwabił policjanta, który ujrzawszy ich uciekających, puścił się za nimi w pogoń i wkótce zdołał ich ująć i odstawił do ula, gdzie będą marzyć o szynkach, które już prawie mieli w rękach.

Z bruku krakowskiego.

Za węglem.

Niezbyt i w dzień ruchliwa ulica dziwnie ponuro późnym wygląda wieczorem. Tu i ówdzie ledwie majaczy światełko przyćmionej latarni... Pusto zupełnie, domy jakby wymarłe... Wysoki stary mur tajemniczo z tych mroków wyziera, a widny u wylotu ulicy kościół, o śpiczasto ściętej wieżycy — potęguje ów nastrój niezwykły.

Nikt tu prawie późną godziną do bramy nie puka i jeno czasem widz teatralny drogi tej, jako skróconej komunikacji używa.

Zdarza się jednak, że ktoś takiego właśnie ustronnego kąta szuka, bywa też, że jakiś tu zajdzie, nie wiedząc nawet jak i po co. I teraz — do węgła muru przyparte dwie męzkie widać postacie.

Stoją, jak dwa barokowo poskręcane kształty: głowa wdół zwieszona i ręce w kieszeniach wyszarzanych „kortów", kolana naprzód, a koślawe chodaki — w tył podane...

Wody mineralne naturalne i sztuczne poleca **APTEKA K. WISZNIEWSKIEGO** w Krakowie ulica Floryańska.

Chwieją się na prawo i w lewo, pochylają ku ziemi, to znów plecyma o mur się wspierają... zwyczajnie kit im im w nogach rozmiękł, więc stawy nijak kupy się nie trzymają.

Czy wiedzą, gdzie są i po co tu przyszli — rzecz wątpliwa. Zapewne ich w ten zaułek cisza zwabiła, a może poprostu „mistycznym zygzakiem" tędy im jakoś droga wypadła... Nie chcieli snać na bardziej ludnym bruku manifestować swej ludzkiej doli, może i »telegraf« instyktownie działał... To pewna, że za nim tu przyszli, tęgi już w sobie »nastrój« czuć musieli, chłoną jednak bezwiednie coś i z otoczenia... Działa na nich ta cisza tajemna, ponure majaki w dusze im wglądają...

Rozmowę »przyjacielską«, gdzieś u szynkwasu poczętą, wiodą chaotycznie, każdy z nich jakby z własną duszą gada, a drugi mu ino, jak echo, to »hip!« to — »eh!« odpowiada. Codzienne, pamiętne dolegliwości i troski — zapite... lecz przyćmiona świadomość ogólna już wraca.

Djalog staje się skupionym, każde słowo już ważą, a otóż powstaje w pijanym umyśle boleśnie gorzka synteza.

— Powiadam ci, brachu, życie — to cholira?!

— Święta racyja!

Tak się porozumiawszy, wzięli się pod ręce i śmiesznie kołując i zataczając w noc dalszą poszli.

j. k.

Wzlot.

Lwów, 16 kwietnia.

Do ogrodu pojezuickiego, gdzie na trzy dni przed wzlotem wystawiono latawca, płynęło wszystko falą, i starzy i młodzi biedni i bogaci, najrozmaitsze stany, płeć i kategorje słowem wszystko, co pod nazwę rodzaju ludzkiego zaliczyć możemy.

Przy wejściu grupa młodych ludzi (techników) z białemi opaskami na lewem ramieniu, które oznaczały godność komitetowych, mile witają publiczność, służąc chętnie wszelkimi wskazówkami.

Zbliżamy się do hali restauracyjnej, która obecnie służy za hangar dla aeroplanu. Cóż za widok! Na środku z rozpiętemi skrzydłami, wsparty na podstawie z 3 kół rowerowych, z których 2 przednie większe zaś 1 tylne mniejsze, stoi aeroplan. Kształtem zupełnie przypomina ważkę, której tylną parę skrzydeł odjęto, a w miejscu przeznaczonem na głowę owada znajduje się śruba wiatrochłonna, w postaci krzywej matematycznej. Tułów zbudowany jest z lekkiej sosny amerykańskiej, miejscami tylko wiązany poprzeczkami z drzewa jesionowego. Przy końcu ogona są umieszczone 2 stery, jeden pionowy, podobny do ogona rybiego, a obok niego 2 poziome. Skrzydła i stery pokryte gumowem płótnem, między skrzydłami znajduje się motor a za nim ławeczka dla pilota.

Młody inżynier objaśnił właśnie części składowe motoru, więc że motor jest trójcylindrowy o sile 60 koni.

— Dobrze panie a gdzież te konie? — pyta z zaciekawieniem jakaś poważna matrona.

Naturalnie, że mały cyniczny uśmiech, który zagrał na ustach inżyniera był pierwszą odpowiedzią, wnet jednak uprzejmie grzeczny ten człowiek objaśnił znaczenie siły konia parowego. Na tem zakończyłem moją wizytę złożoną „panu aeroplanowi" życząc mu powodzenia w dniu jutrzejszym.

Nazajutrz, w sobotę, już od rana tłumy publiczności przechadzały się w okolicach politechniki i hotelu Georga, oczekując z niecierpliwością sygnału, czy wzlot się odbędzie.

Kiedy o godzinie 1-szej w południe pojawiła się czerwono-biała chorągiew na politechnice, ruszyła powódź ludzka ku podmiejskim polom Kulparkowa.

Na polach od świtu już się roiło, jak przed lipcową pasieką. Zmienił się dozór, montowano jeszcze niektóre części, probowano motor.

O godzinie 2-giej już trybuny były częściowo zajęte, a kilka chwil później na przestrzeni wielkiego czworoboku, tu i ówdzie dał się słyszeć trzask łamanej poręczy. Pogoda była prześliczna. Muzyka uprzyjemniała czas oczekiwania.

Od czasu do czasu powiał lekki, wiosenny wiatr za którego plecyma, królewicz maj się skrada.

Już w roztopionego złota świetle poczęły tonąć krańce widnokręgu, kiedy podniesiono zasłonę zaimprowizowanego hangaru, a tam ukazał się wielki... wiosenny kapelusz żony pilota! Potem skrzydła, śruba, a wreszcie całość dzieła XX wieku, aeroplan!

Zrazu szmer zadowolenia, później fala głów skłoniła się w jego stronę i długie »aaa«! — rozległo się w przestworzu. — Natychmiast zacieśniło się amfiteatralne koło, złożone z różnej wielkości aparatów fotograficznych, dla ilustrowanych czasopism i amatorów.

Pod strażą żandarmów i kilkunastu techników zjawia się człowiek — latawiec, przy południowym boku czworokąta.

Dreszcz dziwnego wzruszenia, a następnie cisza zalega 60-cio tysięczny tłum. Niskiego wzrostu mężczyzna, ubrany w niebieską odzież robotnika, w hełmie skórzanym na głowie, usiadł na ławeczce pilota.

Kilku ludzi przytrzymuje ogon, żeby jako lżejszy nie podniósł się prędzej. Jeszcze parę sekund, motor poczyna warczeć, a śruba obraca się z taką chyżością, że jej wcale nie widać. Latawiec posuwa się zrazu na kółkach, z których najpierw tylne się podnosi, potem przednie lekko odrywają się od ziemi i już cały jest w powietrzu, niosąc wszystkich wzrok na sobie, ale trwa to ledwie parę sekund, bo w mig warczenie motoru słabnie, ginie powoli na horyzoncie wreszcie... chwila ciszy... poruszenie, cała fala ludzi, pomimo protestu techników rusza w tamtą stronę.

Na równi pochyłej leżał, ze skrzywionem skrzydłem i złamaną śrubą przedmiot dzisiejszej sensacji.

Podjechał automobil, by zabrać pilota p. Granda, który chciał się przed publicznością usprawiedliwiać, lecz za nim dążyła taka czerń lwowskiej »socjalnej-arystokracji«, która wyciem i świstem tłumiła głos słów jego.

Nadzieja prędko zapadającej nocy i upomnienia żołądkowe, spędziły szybko z pól kulparkowskich to nadobne towarzystwo.

Z powrotem, przechodząc koło szeregu nowych willi — usłyszałem mimowoli kilka słów urywanej rozmowy: »tak, Lwów się w tych stronach podnosi, ale aeroplan nie«!

Kronika prowincjonalna.

Pożar w Milówce. Dnia 15 kwietnia w samo południe w domu p. B. Gellera zapaliły się sadze w kominie, a ponieważ w dniu tym był wielki wicher — więc iskry dostały się na dach, który zaczął się zaraz palić. Dzięki natychmiastowej pomocy ze strony pracujących opodal robotników, ogień wkrótce ugaszono. — Przy tej sposobności zwrócić należy uwagę p. kominiarzom ze Żywca, aby nie co kwartał jak to miało miejsce w tym domu, ale co miesiąc kominy wymiatali. Straż pożarna w Milówce powinna postarać się, aby klucz od sikawki znajdował się trochę bliżej, a nie w gminie. —

Gmina znów, która wydaje po 100 K. na koszta podróży p. Jamce, Steierowi i t. d. na załatwianie protestów wyborczych powstałych dzięki nieznajomości przez tych panów ustaw wyborczych — powinna w pierwszym rzędzie zakupić do użytku Straży pożarnej »beczkowóz« na wodę, którego brak przy akcji ratunkowej daje się odczuwać.

S. K.

Wystawa etnograficzna pow. rzeszowskiego. Komitet obchodu grunwaldzkiego w Rzeszowie postanowił uczcić tę wielką rocznicę przez urządzenie wystawy etnograficznej powiatu rzeszowskiego. Do zarządu wystawy powołano prof. Bieńkowskiego Ludwika, inżyniera Bartynowskiego Stanisława, inż. Szajnoka Józefa, gosp. W e t c h e g o ze Staromieścia, rzeźbiarza Gorlińskiego i Barowicza Antoniego, radnego miejskiego. Zarząd wystawy pracuje codziennie od g. 5 do 7 wieczorem w lokalu Tow. Muzeum przemysłowego w Rzeszowie i tam też przyjmuje wszystkie zgłoszenia.

Wyrodne matki. W lesie obok wsi Cyranka (powiat Mielec) znaleziono przed kilku dniami trupy dwojga dzieci. Jedno dziecko liczyć mogło najwyżej półtora roku; drugie parę tygodni. Wdrożone przez żandarmerję dochodzenia celem wykrycia wyrodnych matek nie dały jeszcze pożądanego wyniku. Są jednak już pewne poszlaki, że matka jednego z tych dzieci pochodzi z Rozwadowa; druga zaś z Baranowa. Obie wybrały się do Prus, a chcąc się pozbyć ciężaru, zamordowały swoje dzieci i porzuciły je w lesie. Dalsze śledztwo wykryje niewątpliwie wyrodne matki.

Z senzacyjnego procesu Tarnowskiej.

Dalsze zeznania rzeczoznawców.

Prof. Morselli zaznaczył zaraz na początku, iż Tarnowska z powodu nienormalności ustroju fizycznego była w ciągłem podnieceniu; nie uważa Tarnowskiej bynajmniej za kobietę „demoniczną", a nawet za bardzo przebiegłą. Jest to po prostu lekkomyślna, pusta istota, skrzywiona lekturą złych powieści. Forma, w której występują u niej objawy histeryczne, jest niezwykłą, niemal jedyną. Tarnowskiej odmówić nie można pewnych zalet, korzystnie o niej świadczących. I tak uczyła syna modlitwy za ojca, mimo, że ten ojciec jej osobiście wyrządził wielką krzywdę i właściwie zwichnął jej życie. Dowodzi to, że jej dusza nie była tak zepsuta, jakby to na podstawie powierzchownego sądu mniemać można. Okazywała także miłosierdzie dla ubogich i dobroć serca. Mojem zdaniem, Tarnowska w przeciętnym stopniu posiada te same wady i zalety, jakie cechują wiele innych kobiet. Żyła jednak w kołach ludzi, którzy na nią wywierali wpływ jak najgorszy. Ludzi tych — porównać by można z niektóremi kołami patrycjatu upadającego rzymskiego cesarstwa. Orgje i biesiady — oto jedyny cel ich życia. Gdzie zaś przelewa się wino, łatwo może popłynąć krew. Takie było otoczenie Tarnowskiej. Okazy z tego środowiska widzimy obecnie na ławie oskarżonych, Gdy się słyszy to, co mówią oni sami, co opowiadają świadkowie o przeszłości ich życia, ma się wrażenie, że znajduje się w domu obłąkanych.

Tarnowska nie była kobietą o silnej woli. Nie znała nigdy ani uczucia wielkiej miłości, ani wielkiej namiętności. Jest to dowodem, że nie była wcale wybitną indywidualnością, przeciwnie kobietą bez woli, bez energiji. Szczególnie charakterystycznem dla dam z rosyjskiego towarzystwa jest ich istna podróżomania. W międzynarodowych kąpielach i stacjach klimatycznych wszędzie ich pełno. Maniji tej ulegała także i Tarnowska, zamiast radykalnie i racjonalnie leczyć swe chore nerwy.

Na popołudniowem przedstawieniu ciągnął p. Marselli w dalszym ciągu swoje orzeczenia, przyczem zaznaczył, iż chcąc orzekać o winie Tarnowskiej, należałoby przedtem stwierdzić, czy Tarnowska w chwili popełniania tej zbrodni, o którą jest oskarżoną, nie podlegała właśnie atakom histerycznym. Możliwość ta nie jest wykluczona. Streszczając moją opinię, zaznaczam — zakończył prof. Morselli — że nie uważam Tarnowskiej za urodzoną zbrodniarkę.

Nie jest ona także kobietą umysłowo chorą w ogólnem tego słowa znaczeniu, lecz tylko pod pewnym względem umysłowo chorą. W stanie patologicznym, w jakim się znajdowała, myśl o zbrodni mogła się jej narzucić z nieodpornym przymusem, wykluczającym odpowiedzialność karną w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Na tem odroczono rozprawę.

Popierajcie ‚Przyjaciela Ludu'

organ

Stronnictwa Ludowego.

Koncesję na sprzedaż Kart okrętowych

na wszystkie porty północne i południowe otrzymałe **Polskie Tow. Emigracyjne, Kraków, Kolejowa 3.** i sprzedawać je będzie niebawem.

Przegląd polityczny.

Cofnięcie wyodrębnienia Chełmszczyzny.

Według doniesień z bardzo poważnych źródeł rząd rosyjski ma niebawem wycofać z Dumy projekt odłączenia ziemi chełmskiej od Królestwa Polskiego. Decyzja zapadła wskutek stanowczej opozycji Rzeczypospolitej Francuskiej, która jako aljantka Rosji, wpłynąć odpowiednio potrafiła na opinję prezesa ministrów, Stołypina.

Najświeższe telegramy.

Roosevelt w Budapeszcie.

Budapeszt. Przybył tu b. prezydent St. Zjednoczonych Roosevelt powitany na dworcu przez naczelników władz i burmistrza. Burmistrz wygłosił przemówienie powitalne, na które Roosevelt odpowiedział wyrażając radość, iż mógł przybyć do historycznego kraju węgierskiego. Publiczność zgotowała Rooseveltowi owacje.

Strejk kapitanów.

Tryest. Kapitanowie »Lloydu«, którzy mieli dziś rozpocząć strajk, wysłali do dyrekcji pismo, w którym donoszą, że ze względu na przyrzeczoną interwencję ministra handlu, odraczają swą decyzję do 20 kwietnia.

Rzezie w Chinach.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czangcza: Jamen gubernatora jest całkiem spalony. Gubernator i syn jego zabici. Miasto stoi w płomieniach. Misja norweska i inne misje spalone. Po mieście uwija się tysięczny motłoch który rabuje. Wśród zniszczonych gmachów, znajduje się także konsulat japoński. Trzej misjonarze niemieccy zginęli. Nie wiadomo także co się stało z 8 innymi misjonarzami. Niemieccy mieszkańcy twierdzą, że znajdują się oni na bezpiecznem miejscu.

Zamieszki w Persji.

Teheran. Według nadeszłych tutaj wiadomości, były konsul angielski w Schiras, Bill został zaatakowany w podróży do Ispahanu, dwaj jego towarzysze zostali zabici.

Z ostatniej chwili.

Subkomitet reformy wyborczej. Prezydent dr Leo zwołał do Lwowa posiedzenie subkomitetu reformy wyborczej na wtorek 26 kwietnia br.

O reformę wyborczą ordynacji gminnej. Komitet miejski dla reformy statutu m. Krakowa i gminnej ordynacji wyborczej odbędzie swe posiedzenie w piątek 22 bm.

Zmiany w armji. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza przeniesienie w stan spoczynku generalnego inspektora piechoty Alboriego. Komendantem korpusu krakowskiego mianowany został feldmarszałek porucznik Weigl: komendant korpusu przemyskiego Ihn przeniesiony w stan spoczynku; w jego miejsce zamianowany został feld. por. Perkulia.

NADESŁANE,

Dr Franciszek Bardel
adwokat krajowy w Krakowie, Mały Rynek l. 1.

Prosimy o żądanie „Gazety Powszechnej“ w Kawiarniach, Cukierniach, Restauracjach — w Trafikach, Biurach dzienników i Księgarniach kolejowych.

OGŁOSZENIA.

FIRMY KRAJOWE
których popieranie gorąco naszym Czytelnikom polecamy.

Znakomite pigułki dr. Wooda wyrobu aptekarza **Stanisława Szczepańskiego.** w Zabłociu przy Żywcu.

Tkalnie płócien:
MICHAŁ MIĘSOWICZ
Najlepsze płótna.
Korczyna koło Krosna

Józef Dobrzyński
Kraków Sławkowska 12.
Filia Lwów, Grodecka 30. — Urządza kompletne mleczarnie — maślarnie serkarnie.

Fabryki konserw i buljonu
J. Różański i S-ka
Bochnia
fabryka konserw owocowych jarzynowych i mięsnych.

Fabryka tutek:
Tutki
M. Paschalskiego
wszędzie do nabycia.

„WISŁA“

Ludowe Tow. wzajemn. ubezp. w Krakowie, ul. Reformacka 3, II. p.

koncesjonowane reskr. c. k. Ministerjum spraw wewn. z 9/8 1908 l. 4649. założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego, przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymt warunkami.

„Wisła“ ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku. — Przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynk — Pośredniczy również w ubezpieczaniu ziemiopłodów od gradu. — Ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonem polu).

W sprawach ubezpieczenia od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcyi „Wisły“.

Wyprzedaż

Ale nie spieszy mi się gdyż P .T. Odbiorcom i bez tego sprzedaję

o 40 % taniej

Bluzki koronkowe, jedwabne, batystowe, wełniane. Szlafroki, matinki i inną bieliznę męską i damską. 521

Bazar Wiedeński
Kraków, ulica Floryańska L. 43.

KAMIENICA PIĘTROWA

w Wielkim Krakowie, dobrze rentująca się, 19 ubikacji

do sprzedania lub zamiany

na parterową rakow i wentulnie za dopłatą. Zgłoszen dres wać do Administracji Gazety Powszechnej. 514



Młoda inteligentna osoba, żona literata, zmuszona zarabiać sama na chleb, wykształcona, władająca językiem polskim i niemieckim, pragnie objąć posadę sekretarki, lektorki lub damy do towarzystwa. Zgłoszenia pod „Ok“ do Administracyi Gazety Powszechnej.





Uwagę naszych czytelników zwracamy na wydany nakładem Polskiego Tow. Emigracyjnego w Krakowie.

Kalendarz Polsko-Amerykański

dla wychodźców na rok 1910.

Kalendarz ten jest pierwszem i jedynem w swoim rodzaju wydawnictwem i stanowi jakby popularną encyklopedyę wychodźczą Obok wierszyków i powiastek na tle życia Polaków na obczyźnie, zawiera on mnóstwo praktycznych wskazówek i przestróg, oraz opis stosunków zarobkowych we Francyi, Danii, Szwecyi, Czechach, w Stanach Zjedn. Ameryki północnej, Brazylii, Argentynie, Kanadzie. — — Zdobią go illustracye i mapki.

Do nabycia w Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem w Krakowie, ul. Kolejowa 3, oraz we wszystkich księgarniach.

Cena 80 hal., z przesyłką 90 hal.

Przemysłowcom

rękodzielnikom i wogóle wszystkim, którzy cokolwiek mają na sprzedaż lub pragną co kupić — zwracamy uwagę na niezmiernie dogodne warunki ogłaszania się w „Gazecie Powszechnej“ (warunki w nagłówku). Pismo nasze czytają ludzie z różnych sfer: chłopi i surdutowcy, wsie i miasta, z różnych okolic: w kraju i w całem państwie jak i zagranicą, na wychodźctwie w Niemczech, Francji, Włoszech, Rumunji i w Ameryce, ogłaszanie się więc takie w „GAZECIE“ jest dla każdego korzystne.

Nowość! **Nowość!**

„Chantecler"

Tutki do papierosów. Do nabycia w trafikach.

MOTOR GAZOWY

(Langen i Wolf)

najnowszej konstrukcyi, w dobrym stanie oraz kilkadziesiąt metrów transmisyj ze szajbami i całem urządzeniem

tanio do sprzedania

wiadomość u

M. Fischera, Kraków,

Grodzka 62.

Pośrednikom udzielam odpowiedniej prowizyi.

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. KARLSBERGA

w Hamburgu, ulica Ferdinandstrasse 15 A.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpł. dokł mapę Ameryki.

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastępienie

Kotwicznego Pain-Expellera

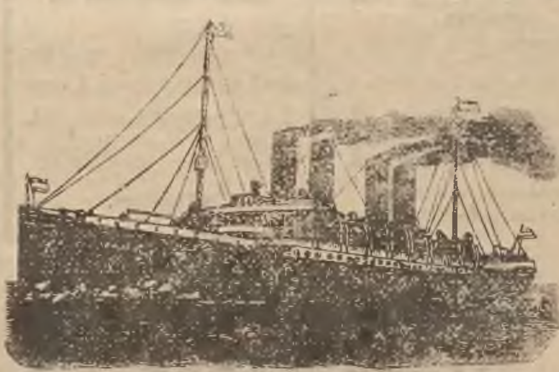
jest powszechnie znane jako wyśmienite, bole uśmierzające i odciągające [illegible] w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie lubianego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwicą", wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem"

w Pradze, ulica Elżbiety No 5 nowy.

Parcele budowlane

w dzielnicy IX. Wielkiego Krakowa — 10 minut od mostu Podgórskiego, są pod przystępnymi warunkami do sprzedania, przyczem do budowy udzielony być może odpowiedni kredyt. — Bliższa wiadomość w kancelaryi Adw. Dra Langroda w Krakowie, Gołębia 2. (od godz. 4—6). 519



Polsko-Czeska firma

Karesz i Stocki

BREMEN, Bahnhofstrasse 29,

przeprawia pasażerów do

AMERYKI

i do wszystkich innych zamorskich krajów po

bardzo niskich cenach

bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami wprost bez przesiadania się.

Doskonały, zdrowy wikt.

Rzetelna, uprzejma usługa.

Podróż **oceanem tylko $5^1/_2$ dni**, cesarskimi pospiesznymi okrętami: **«Kaiser Wilhelm II." — «Kaiser Wilhelm der Grosse". — "Kronprinz Wilhelm". — «Kronprinzessin Cecilie".**

Korespondencye we wszystkich językach.

wszelkie zapitania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu **20 Koron zadatku** wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży.

Karesz i Stocki

Bremen, Bahnhofstrasse 29.

Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.

Znakomite kakao hygieniczne odtłuszczone

$^1/_8$ Kg. hal. 65 — poleca:

JAN MICHALIK, FLORYAŃSKA L. 45.

Cukiernia Lwowska. 569

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.